

SALUS REIPUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

kronika

KØBENHAVN 1973

ROK III NR 33-34

POŚWIĘCONA SPRAWOM POLSKIM



CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM RADOSNYCH
I SPOKOJNYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ DO SIEGO 1974 ROKU ŻYCZY
KRONIKARZ

BOŻE NARODZENIE 1973

Każdemu z nas pamięć przywodzi różne przeżyte dotychczas gwiazdki. Jedni z nas pamiętają te beztrioskie wesołe święta, inni te w okopach frontowych, łagrach, niewoli czy na obczyźnie w mniej lub bardziej sprzyjających warunkach...

Radosne święta dla upamiętnienia narodzin Chrystusa są jednocześnie przypomnieniem przez męczennika św. Szczepana, że droga ziemską jest znaczone także najwyższą ofiarą.

Naród polski na przestrzeni swych dziejów dał niejednokrotnie dowód swego głębokiego przekonania o słuszności obranej drogi oraz przywiązania do Kościoła Świętego czy to pod zaborami, zbrodniczą okupacją czy też w narzuconej dyktaturze komunistycznej. Walka o rząd dusz trwa w kraju i poza nim.

Judaszowa polityka dyktatorów moskiewsko-warszawskich nie dała spodziewanych wyników w zakresie ubezwłasnowolnienia narodu czego najlepszym dowodem jest postawa młodzieży polskiej w kraju urodzona i wychowana już po wojnie broniąca swej wolności i niezaprzeczalnych praw do swobody wypowiedzenia się efektywnie wspierana przez starsze pokolenie i hierarchię kościelną.

Od masakry grudniowej na Wybrzeżu polskim minęło zaledwie trzy lata ale od tego czasu pozostały też setki wolnych miejsc przy stołach wigilijnych rodzin, które utraciły swoich bliskich w walce o wolność dla Polski. Dla wszystkich, którym nie są obojętne losy naszego narodu jest to szczególnie bolesne.

W czasie tradycyjnej wigilii w domach polskich pomyślmy choć przez chwilę o okrytych żałobą rodzinach w kraju, które w wielu przypadkach nie wiedzą gdzie znajdują się mogiły ich najbliższych, które mają świadectwa zgonu ze sfałszowanymi datami śmierci, które po dziś dzień opłakują poległych w obronie godności narodowej: żony i córki, mężów i synów...

Wydaje się, iż świat zapomniał o tragedii narodów oddanych pod kuratelę sowiecką. Trzydzieści lat demokracje zachodnie paktuują z barbarią bolszewicką i dochowują wierności umowom o podziale strefy wpływów - pozwalając każdego dnia na łamanie podstawowych praw człowieka. Rozpoczęta konferencja w Helsinkach i trwająca w Genewie, prowadzona polityka wschodnia przez Zachód będzie tak długo fikcją pokojowej koegzystencji, jak długo narody ujarzmione nie odzyskają wolności i nie będą mogły się rządzić zgodnie z ich wolą.

Brutalna przemoc szerząca się także w innych częściach świata staje się powoli "prawem" miast ewangelicznej pokory i miłości bliźniego, której w dzisiejszym świecie lotów kosmicznych i broni atomowej potrzeba więcej aniżeli kiedykolwiek przed tym.

Dalsze lekceważenie naturalnych praw człowieka, nieprzestrzeganie praw Bożych musi prowadzić do degeneracji społeczeństw, do zagłady. Tegoroczna rocznica narodzin w Betlejem będzie obchodzona w kraju z powagą tak jak w latach ubiegłych.

My tutaj poza krajem choć w korzystniejszych warunkach i wolności winniśmy pamiętać, że warunkiem prawdziwej radości dla nas jest nasz wkład w uwolnienie Polski od narzuconej władzy i nasze odrodzenie się wewnętrzne, które za przyczyną Najwyższego doprowadzi nas i naród polski do celu.

DO WSZYSTKICH PAŃSTW NA ŚWIECIE

Poniżej podajemy treść ulotki, która w tragicznych dniach grudnia 1970 została rozkolportowana w Gdyni.

Robotnicy stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, portowcy i pracownicy wszystkich zakładów Wybrzeża jak najostrzej potępiają morderstwa dokonane przez służbę bezpieczeństwa na niewinnej ludności. Idzie tutaj o janczarów Moczara stacjonowanych w Słupsku, Pile i innych miastach polskich.

Zyczymy sobie, by ten list został opublikowany we wszystkich środkach masowego przekazu i żądamy ukarania winnych wydania rozkazu bestialskiego mordowania dzieci, kobiet, kobiet ciężarnych, matek, ojców i synów, którzy 17. grudnia 1970 roku na wezwanie Kociołka udawali się do swych miejsc pracy i którzy znajdowali się na ulicy Polskiej, ul. Marchlewskiego i na Oksywiu.

Zeznanie naocznego świadka.

16.12.1970 między godziną 20 a 21 wezwał Kociołek przez radio, by robotnicy zaprzestali strajk i udali się do pracy. Po temu robotnicy nie przeczuwając niczego i z najlepszą wolą udali się do swoich zakładów pracy. W drodze do portu, stoczni i innych zakładów trzeba przejść przez wiadukt nad torami kolejowymi z Czerwonych Kosynierów/dawna Morska/do wymienionej ul. Polskiej.

Pierwsza, która zeszła po schodach na ul. Polską była kobieta ciężarna a o kilka schodów za nią szło około 40 robotników, przypuszczalnie stoczniowcy. W tym momencie bez uprzedzenia oddano salwę z broni maszynowej. Kobieta z krzykiem spadła ze schodów; oddano drugą salwę - jeden z robotników pochylił się raniony nad poręczą a trzech innych upadło staczając się po schodach w dół. Powstała nie do opisania panika i kotłowanie. Można było usłyszeć krzyki: "mordercy". Płynęła krew. Na ul. Czerwonych Kosynierów zebrała się grupa ludzi. Oni też krzyčili "mordercy", "gestapo"! Oburzenie i gniew panowało wśród nich na tzw. rząd ludowy, który dał rozkaz do masakry.

W ten sposób sytuacja rozwijała się aż do zmroku. O świecie do akcji weszły helikoptery, z których zrzucono granaty z gazem łzawiącym i strzelano z broni maszynowej. Wielu zostało zabitych lub rannych. Ludność uciekała, by skryć się przed helikopterami.

Nie troszcząc się, że jest strzelanina niektórzy z pośród młodzieży wzięli drzwi i położyli na nie chłopca, który został zabity w drodze do szkoły. Umaczano sztandar narodowy w jego krwi i pomaszrowali do śródmieścia. Co najmniej 2000 ludzi poszło za nimi w pochodzie, który kierował się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, by zaprotestować. Gdy pochód doszedł do ul. Świętojańskiej czekali już janczarzy Moczara. To co nastąpiło - to była straszna masakra i ohydne morderstwo. Masa bezbronných krzyczała i płakała.

Nie wiemy dlaczego władze wydały na mieszkańców Gdyni taki wyrok, gdyż w Gdyni nie ma ludzi, którzy by rozbijali szyby. Dlatego pytamy się dlaczego?

Prasa podała, że 21 osób zostało zabitych lecz napewno trzeba jeszcze dodać jedno zero.

Rannych traktowano w sposób najbardziej okrutny. Milicja stwierdzała, że nie potrzeba przewiezienia ich do szpitali.

Na podstawie tego można zakończyć stwierdzeniem, że w dzisiejszej Polsce i w oczach tak zwanego rządu ludowego robotnik jest niczym innym jak bandytą.

dokończenie na str. 122

/dokończenie ze str.121/

Wiecznym wstydem okrywa się naród, którego członkowie mordują ludność! Gdynia, gdzie tak wiele przelano niewinnej krwi nigdy nie przebaczy Moczarowi i Cyrankiewiczowi, którzy podpisali wyrok przeciw mieszkańcom miasta a także przeciw mieszkańcom Gdańska, Elbląga, Sztumu i Szczecina.

Prosimy Organizację Narodów Zjednoczonych o opublikowanie dokładnej liczby ludności, która została zamordowana w wymienionych miastach i dostarczenie zwłok ich rodzinom, które nie znają miejsc ich pochowania.

Robotnicy Stoczni im.Komuny Paryskiej i portu oraz pozostałych zakładów pracy.

/Ulotkę w roku 1971 wydrukował periodyk "Der Spiegel" z Hamburga w nr 6 a 26.10.1972 czasopismo "Studententeravisen" w Kopenhadze/

POPARCIE DLA GIERKA

W związku z bezkrytycznym przyjęciem cyfry 45 zabitych w czasie tragedii grudniowej 1970 roku w Polsce podaną przez PRL przez środki masowego przekazu w Danii m.in. przez stołeczny dziennik Berlingske Tidende z 12.12.71 jeden ze świadków wydarzeń/autor znany redakcji/ przesłał do w/w redakcji swoją opinię na ten temat, która wtedy nie została opublikowana.

Treść tego oświadczenia w oryginale podajemy niżej:

Som daglig læser af Berlingske Tidende tillader jeg mig at protestere kraftigt mod nogle oplysninger, der stod i Deres artikel "Støtte til Polens Gierk" angående antallet af døde og sårede under kampene i december 1970 i Polen.

Den polske regering meddelte officielt navnene på 45 døde, og denne meddelelse er blevet brugt som grundlag for den omtalte artikel, men der er en offentlig hemmelighed, at det virkelige antal myrdede kommer op på næsten 300 i Gdansk og Gdynia, foruden et lignede antal i Slupsk, Szczecin og Elblag. Antallet i de to første byer har jeg fra læger af mit bekendtskab, og jeg ved, at et ukendt antal mennesker er blevet begravet i fællesgrave om natten, uden at lægerne har fået noget at vide om det. Falske dødsatteste blev fremstillet af det hemmelige politi bagefter. Askillige mennesker døde og mange blev invaliderede som følge af tortur, udført af repræsentanter for statsmagten. Det har undret mig meget at se, hvor lidt de frie lande har reageret på politiske mord på østeuropæiske borgere, medens reaktionerne på krigen i Vietnam har været uforholdsmæssig større. Forbrydelserne i My Lai foregik under en krig, og på den anden side af jorden; de polske arbejderes demonstrationer havde politiske og økonomiske mål (ikke militære) og de foregik kun 300 km herfra, og skønt både mordere og ofre var polske, så havde de sidstnævnte formål af langt mere unervisel karakter.

Opstanden i december var hverken den første eller den sidste forbrydelse mod de østeuropæiske nationer, og jeg er bange for at skudene i fremtiden også vil ramme indbyggerne i de vestlige lande.

NAJPROSTSZE PYTANIA

I. Od MORZA DO MOŻE czyli EMIGRACJA WOJUJĄCA

Jeszcze w kraju śmieszyło mnie instytucjonalizowanie najbliższych nawet spraw, dęcie w surmy i walenie w barabany, przecinanie wstęg i braterskie ściskanie dłoni. To wszystko śmieszy mnie nadal - może tylko w większym jeszcze stopniu - tutaj. No cóż, są to widać nieodrodne i wieczne elementy tego, co nazywa się ślicznie polskim narodowym charakterem, a na który składają się jeszcze bezustanne czekanie na proroka, głęboka wiara w posłannictwo dziejowe, chochoło we tańce...

My - Polacy - nie lubimy małych prac, nie urodziliśmy się "organicznymi"; nasze poczynania muszą być na skalę, co najmniej, światową. Bohaterstwo nam nie wystarcza - nam potrzebny jest heroizm, nie zwykła ofiarność ale najdalej idące poświęcenie. Nie znamy nawet normalnych polemik - tylko narodowe dyskusje.

Ciekaw jestem ilu znalazłoby się takich "zdziwionych" jak ja, którzy patrząc na poczynania środowiska emigracyjnego, na zmiany, przemiany, sojusze i rozpady, na naukowe dyskusje na temat przesuwania granic przyszłej Wolnej Polski, na akcje, reakcje i kontrakcje, zadają sobie pytania najprostsze: PO CO? DLA KOGO? DLACZEGO?

Dlaczego z maniackim uporem trzymamy się zawsze spraw najdalszych, najtrudniejszych, najmniej pewnych? Dlaczego dyskutujemy nad ewentualnym drugim frontem na granicy polskiej w wypadku wojny sowiecko-chińskiej? Jakże daje to nam szansę zbliżenia się do Kraju, albo czy pomaga w utrzymaniu i kultywowaniu polskości w państwach naszego pobytu, a może służy obronie imienia POLSKA w oczach opinii światowej? Och, nie. O tym wszystkim zapominamy. Te sprawy są zbyt proste, by zaprzętać nimi Wielkie Umysły godne kierowania losem Ziemi.

Skończyły się czasy bohaterów pozytywistycznych, pomierali na kartach ksiązek nigdy nie ujrzawszy realnego świata. Ich miejsce starają się zająć sfałszowani romantycy, rozkrzyczani hurra-patrioci, z których każdy rości sobie pretensję, że to jemu właśnie "Bóg powierzył honor Polaków".

Kursy języka polskiego dla dzieci urodzonych tutaj? Opieka nad emigrantem czy uciekinierem "stamtąd"? Zespoły, kółka dramatyczne dla utrzymania kultury słowa jako najsilniejszego nośnika tradycji narodowej? Nie. Na to wszystko brak czasu i ochoty, nie ma organizatorów, nie ma pieniędzy, nie ma... sensu. Najłatwiej jest rozłożyć ramiona w bezradnym geście, bo inaczej trzeba by było pomyśleć. Może nie tak górnolotnie i dalekowzrocznie jak przy wytyczaniu przyszłych granic, ale na pewno konkretniej i trzeźwiej.

A są sprawy, które można przeprowadzić samemu, tutaj, zaraz. Nie obalając rządów, nie oglądając się na pomoc takiego czy innego Wielkiego Brata, nie przeprowadzając narodowych plebiscytów i nie wymyślając nowych ustrojów polityczno-ekonomicznych. I są to sprawy, które nam wszystkim, emigracji i Polsce/albo lepiej: Przyszłej Wolnej Polsce/ mogą przynieść wiele prawdziwych korzyści.

Ale nie tylko sprawy i rzeczy dzieją się zadziwiające. Najniezwyklejsi chyba są ludzie. A zwłaszcza ludzie w ferworze dyskusji politycznych, kiedy każdy, kto ośmieli się wyrazić swoje "ale" - to wróg. Nieoceniona mądrość ludowa powiada, że "gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania", trzy przeciwstawne tendencje, trzy opozycyjne stronnictwa.

Czasem jestem świadkiem takich sporów i waśni i jeśli potrafię się zdystansować i nie zaangażować w dyskusję, znów ulegam temu wynoszonemu w środku uczuciu zdziwienia, które wyrывa się ze mnie najprostszym pytaniem DLACZEGO?

ciąg dalszy na str.124

Rozumiem, że czasy "straceńców" i "wielkich emisariuszy" dawno się skończyły. Niemniej, gdybym podzielał niektóre choćby poglądy wyrażane przez tych ludzi, to... kupiłbym dobry paszport na obce nazwisko, zapuścił brodę i pojechał do PRL-u postrzelać w "ukochane, umiłowane, robotniczo-chłopskie" KC i rząd.

Zapisałbym się do terrorystów/jeśli taka organizacja istnieje i przyjmuje nowych członków/, albo nihilistów, albo - jeśli zabrakłoby mi odwagi - pojechałbym na Wschód/tyle, że na bardzo daleki/ i oddał się w szkole jogów lata całe trwającej medytacji o tym, jak przemija sława świata...

II. TOTO-LOTEK czyli EMIGRACJA ZARABIAJĄCA

Autorem najlepszego dowcipu jaki powstał na emigracji od początków jej istnienia/włączając w to pojęcie nawet wędrowni ludów/, jest Polak, zamieszkały w Danii, żyjący, może niezbyt sławny, ale napewno znany osobie tak niestrudzenie wszędobylskiej/choćby przez swych wysłanników, czyli Oczy i Uszy redakcji/jak naczelny "Kroniki" i, co najmniej kilku, spośród jej miejscowych czytelników.

Otóż człowiek ten wyraził pogląd, że emigracja polska jest dlatego tak słaba, iż brak jej środków materialnych, dzięki którym mogłaby trząść w posiadach zachodnio-europejskimi, jeśli niewogóle wszystkimi Rządami. Ten stan rzeczy z kolei przypisać należy niechęci Polaków do dorabiania się, ich abnegacji i tumiwisizmowi. Dlatego też głównym zadaniem "gór emigracyjnych" powinno być puszczanie w lud hasła: "Bogać się, a wzbogacisz Emigrację, przez co umożliwisz jej szechowanie rządów i wpływ na losy i kształt JUTRZEJSZEJ EUROPY!" To hasło małoby być naturalnie sformułowane prościej i w sposób o wiele bardziej przekonujący.

Moje przekorne zdziwienie znów zaczyna stawiać pytania. Od najprostszych, najgłupszych nawet...

Jaka suma jest potrzebna, aby zatrząść jednym tylko Rządem małej Danii na przykład, nie mówiąc już o wszystkich rządach na raz? I założymy jeszcze, że jest jakaś określona suma na to potrzebna i wystarczająca - na co nam takie "potrząsanie"? Czy to ma być łapówka, by rząd ten bronił naszej sprawy tylko dlatego że jest nasza, a nie dlatego, że jest sprawiedliwa, lepsza, słusniejsza, pod każdym względem optymalna?

Osobny problem stanowi sprawa czasu i sposobu dorabiania się emigrantów tak ofiarnych i tak przekonanych o słusności idei "potrządania", że gotowi będą przekazać swój majątek na cele "wyższe".

Niech mi będzie wolno bardzo osobiście i bardzo marginalnie zauważyć, że w obecnym stanie rzeczy jeśli uda mi się zaoszczędzić np. 25000 koron, to raczej kupię sobie samochód niż ofiaruję pieniądze panom hołdującym teorii "wstrząsów", tzn. zwykłego przekupstwa. A to dla dwóch powodów: primo - bo jestem wrogiem rzeczonyj koncepcji/"odczuciowo" i rozumowo/, a secundo - bo żywię głębokie przekonanie, że suma okazałaby się daleko niewystarczająca nie tylko na porządne "wstrząśnięcie", ale nawet na mały dreszczyk.

Jedyną rzeczą, która zgodnie z powyższymi genialnymi planami pozostaje emigracji, to oddanie się grom liczbowym, a nuż wygrana okaże się dostateczna...

III. SYZYF czyli EMIGRACJA MYSLĄCA

Z problemem finansowym wiąże się jeszcze jedna dość symptomatyczna sprawa, którą określić by można mianem permanentnej naiwności. Jest to wieczne uleganie demagogicznym hasłom propagandy idącej z PRL-owskich szczytów. Wystarczy, że "tam" wymyślą jakąś sentymentalną, duszoszczepiatelną imprezę, a już "stąd" sypią się pieniądze.

ciąg dalszy na str. 125

Weźmy choćby najaktualniejszą sprawę odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Ten klasyczny chwyt, gierka Gierka mająca na celu kupienie sobie warstw inteligenckich, znalazła podatny grunt także i tutaj. Tutaj, gdzie sporo jest/czytaj: powinno być/ ludzi wiedzących doskonale, że ich wysupłane, lżej czy trudniej uciukane dolarki wcale niekoniecznie przeznaczone są na cel, na który odbywa się zbiórka.

Zamek jest w moich oczach/i chyba nie tylko w moich/bardziej symbolem niż budowlą, raczej emblematem niepodległości narodowej niż zabytkiem architektury. I dlatego dziwi mnie bałwochwalczość niemal i oddanie z jakim Polacy z wolnego świata popierają jego od budowę. W obecnej sytuacji Zamek nie znaczy i znaczyć nie może tego co znaczyć powinien. Ale o tym emigracja wiedzieć nie chce. W żadnym piśmie, w żadnych dyskusjach nikt nie zaproponował żadnego antidotum na gładkosłowe, słodko-tęskne PRL-owskie haselka serwowane w so sie łzawego patriotyzmu bez pokrycia*. A sprawa wydawała by się pro sta. Bo dlaczego nie otworzyć konkurencyjnego konta, na które zbiera łoby się datki na Zamek z zastrzeżeniem, że cała kwota zostanie prze kazana do Kraju dopiero wtedy, gdy Zamek stanie się wykładnikiem polskiej wolności, polskiej niepodległości narodowej, a nie jeszcze jednym upiornym muzeum, gdzie królewskie orły pozbawia się korony, żeby były bardziej demokratyczne. Żeby wszystko było "w pionie" i "po linii". Bo a nuż na widok korony mogłaby się w kimś obudzić tenden cje rojalistyczne. I opozycja gotowa. A najpiękniejszy ustrój naj wolniejszych krajów świata niczego tak nie znosi i niczego tak się nie lęka jak opozycji - w obojętnie jakiej formie.

A że opozycja taka jednak istnieje - o czym można się przeko nać choćby z ilości procesów politycznych mniej czy bardziej tajnych - nie jest, niestety, zasługą emigracji. Albo tylko niesłuchanie nie znaczną, żalostną i żenującą...

Każdy Polak przyjeżdżający choćby na krótko tutaj powinien być łakomym kąskiem dla emigracyjnych działaczy i organizacji. Z od powiednich rozmów, z naręcza broszur, pism i materiałów, którymi byłby zarzucony, wyniosłby jeśli nie nową wiedzę, to przynajmniej rzetelne przekonanie, iż emigracja "coś robi". I jeśli w Kraju nie byłby nawet heroldem nowo-nabytych wiadomości, to może - choćby naj bliższym - powiedziałyby coś miłego o nas tutaj. A może najbliżsi ma ją swoich najbliższych, statystycznie rzecz ujmując ten krąg mógłby okazać się wcale niebagatelny. To się liczy! Niestety nie dla wszy stkich. Bo my myślimy o rzeczach nieporównanie poważniejszych.

I znów nasz biedniutki, niegrzeczny charakterek narodowy zmu sza nas do zajęcia się sprawą a nie Człowiekiem. Bo cóż znaczy jedno stka wobec Wielkości i Rozmachu naszego posłannictwa, którego brze mię z konieczności, wobec panujących w Kraju warunków wzięli sobie na barki różni panowie Działacze i Przedstawiciele emigracji/Emigra cji?/.

A ludzi przyjeżdżających tutaj jest tysiące i bez nich nie tylko my śleć, ale nawet śnić nie możemy o pokonaniu jakiegokolwiek problemu Zwłaszcza gdy problem jest tak wielki jak cała Polska.

IV. ZIELONE SWIATŁO czyli EMIGRACJA REAGUJACA

Nie mam ani gotowych recept ani niezawodnych przepisów na dzia łalność doskonałą. Nie zamierzam też urządzać krasomówczego popisu na nutę "co by mogło być, gdyby być mogło", bo zdaję sobie sprawę że na razie jeszcze nie może, a nie piszę tego szkicu z zamiarem zostania wołającym na puszczy.**

ciąg dalszy na str. 126

* kuszące wydaje mi się napisanie paru słów o tym "jak kochamy Pol skę". Ale że tego typu rozważania nie zmieściłyby się w rozmia rach niniejszego szkicu, może więc w następnym...

Jedno mnie tylko niepokoi, powraca natrętnym pytaniem - dlaczego emigracja zasklepia się w schematycznych formach działania, dlaczego tworzy się tak wiele różnych organizacji-jednostek, organizacji-potworków konkurujących ze sobą/choćby z najszlachetniejszymi zamiarami/ w osiągnięciu celów albo nierealnych albo nazbyt dalekich albo zwyczajnie niepotrzebnych.

Może jakąś próbą przełamania inercji, wyjścia z impasu byłaby emigracja nie wciąż i odnowa "organizująca się", ale emigracja reagująca. Przez ten ostatni termin rozumiem pracę grupy ludzi działających w porozumieniu i przy poparciu możliwie szerokiej rzeszy emigracyjnych/nie mam odwagi nazwać tego poparciem całej emigracji/ i zajmujących się właśnie reagowaniem na najróżnorodniejsze zjawiska, poczynania i wydarzenia polityczne świata***. Formami takiej pracy mogłyby być np. listy otwarte umieszczane na łamach całej prasy emigracyjnej i prasy miejscowej, memoranda opatrzone możliwie dużą ilością podpisów i składanie na ręce ambasadorów bądź stron zainteresowanych, bądź wielkich mocarstw, wspomniane wyżej akcje "konkurencyjne" pozostające w opozycji i niejako paraliżujące propagandę PRL, czy wiele, wiele innych.

Tego typu reakcja związana z faktami dziejącymi się w Polsce czy innych, podobnie jak Polska, zniewolonych krajach, czy wreszcie nawet w krajach, gdzie mają miejsce wydarzenia istotne dla układu sił na świecie, mogłaby przynieść emigracji i większą popularność w Kraju, i poklask/ a z nim zainteresowanie/ opinii publicznej, i poważniejszą, liczącą się pozycję politycznej emigracji polskiej w krajach jej osiedlenia.

Bez kokietowania miejscowych władz, bez milionów potrzebnych na "potrząsanie" rządami, bez zwalania winy na nieruchliwość Kraju i ruchliwość emigracyjnych wyrodków ulegających wątpliwemu czarowi możliwości uściśnięcia dłoni sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej z ambasady PRL.

To będzie najlepszy dowód tego, po której stronie znajduje się prawdziwa polska emigracja, wykładnik naszych uczuć i rozmyślań na bardziej widoczny i skuteczny od deklaratywnego "Udcinania się" od sługusów, lizusów, niezwykłych chytrusów i zwyczajnych szpiegów.

Polska /czytaj: PRL/nieraz i nie jednym pociągnięciem zepsuła sobie opinię w oczach świata i naszym zadaniem, więcej - punktem honoru powinno być naprawienie tej opinii, a nie czekanie z założonymi rękami, wysiadanie foteli w różnych prezydiach i na różnych zjazdach i narzekanie jak strasznie źle dzieje się w Państwie Polskim...

Leszek J. Zawidran

** W swoim poprzednim elaboracie z cyklu "szkic do artykułu"/Kronika" nr 25/26/pisałem, że nie roszczę sobie pretensji do miana publicysty, niech całość moich rozważań zostanie przyjęta jako głos "szarego emigranta", jako pewnego rodzaju propozycja do dyskusji.

*** Nie twierdzę, że tego typu działalność w ogóle nie istnieje, bez wahania natomiast określiłbym ją mianem nieśmiałych prób.

NANSEN JUŻ ODSZEDŁ

W Norwegii ukazała się kolejna książka biograficzna o światowej sławy podróżniku i odkrywcy Fridthjofie Nansenie. Wydrukowano pierwszy tom, w którym autor opisuje sylwetkę prawdziwego potomka Wikingów na tle jego pionierskich wypraw w nietknięte stopą ludzką zakątki globu.

Dla Polaków na emigracji bardziej jednak interesującą będzie tematyka drugiej części, w której podaje się dzieje Nansena od 1905 roku, kiedy to ów z charakterystyczną dla niego stanowczością, nieustępliwością i odwagą rozpoczął działalność społeczną niosąc pomoc uchodźcom i głodującym w walczącej Europie, czym przysporzył swojej ojczyźnie więcej zaszczytu niż podbojami biegunów.

Potem, kiedy Nansena nie stało - zabrakło niestety również człowieka, który chociażby w części go w tym względzie zastąpił. Obecnie nie tylko nie ma tu inicjatora obrony praw ludzkich w Europie spod których wyjęte są miliony ludzi, lecz brak nawet obrońcy praw nielicznych jednostek, którym udaje się wydostać spod jarzma niewoli a którym droga ucieczki przypadkowo przebiega przez ojczyznę Nansena.

Oczywista, istnieje tu państwowa organizacja pomocy uchodźcom - Det norske Flyktingrad, jednak pod jej bezpośrednią opiekę trafia nie każdy uciekinier. Organizacja ta bowiem opiekuje się w przeważającej większości tymi, którzy zostali ze swej ojczyzny wydaleniu oficjalnie a więc ludzi za przyjęcie których rządy państw powodujące emigrację nie mogą mieć żadnych pretensji do rządu norweskiego.

Wszelkie nielegalne ucieczki - indywidualne czy zbiorowe są oceniane jednakowo: "zechciało się im łatwego życia, używania itp." To, że ktoś nie może pogodzić się z wynaradawianiem i rusyfikacją, to że najechano ojczyznę czołgami i okupuje się, że został pozbawiony przez sowietów w drodze łaski pozbawiony mienia a nie życia, że komuś wytluczono rodzinę w więzieniu czy w Katyniu, to... obecnie w ojczyźnie Nansena nie jest żadnym argumentem, aby być uznany jako uchodźca. Każdy, kto nie zaopatrzył się w odpowiednie dokumenty zaopatrzone w pieczętki z kłosami, sierpami itp., w których nie jest napisane, że taki to a taki był prześladowany - jest traktowany jako nieproszony, natrętny gość, którego nie zawsze wypada wyrzucić...

Skoro więc ktoś "wybrał wolność" w Norwegii bez zgody swojego zyciodawcy - trafia pod skrzydła organizacji "Caritas". Organizacja ta mianująca się katolicką i opiekująca się każdym, niezależnie od wyznania byle by został uznany niegodnym państwowej organizacji uchodźczej działa według utartego schematu polegającego na zapewnieniu delikwentowi warunków bytowania, znalezieniu pracy i opiece ogólnej.

O ile pierwsza część programu opieki nie może wywoływać zastrzeżeń poza nieekonomicznym gospodarowaniem pieniędzmi/np. zakwaterowanie w lokalach o wysokim czynszu/, o tyle pozostałe pozwalają wyraźnie odczuć niechęć i ukrywaną nieprzyjaźń a już bardzo wyraźnie chęć nieprzyczynienia się do tego, aby nieproszony zajął zgodnie z prawami ludzkimi odpowiednie jego możliwościom i warunkom miejsce w społeczeństwie norweskim, w którym m.in. dla Polaków nie powinno zabraknąć miejsca.

Powyższe stwierdzenie może być źle zrozumiane wobec czego nieco szerzej na ten temat.

Uchodźca nie jest informowany o swoich prawach i obowiązkach jakie posiada człowiek w państwie demokratycznym i obcokrajowiec w Norwegii, tym więcej że oficjalnym doradcą i tłumaczem w Caritasie jest działacz polskiej organizacji niepodległościowej.

Uchodźca jest izolowany od Polaków i nie jest informowany o możliwościach przystosowania się do miejscowego środowiska. Utrzymywanie,

że środowisko jest zamknięte w sobie, że niektórzy Polacy zmieniają nazwiska na norweskie itp. niczego jeszcze nie wyjaśniają. Trudno zresztą sobie wyobrazić, aby było zbyt wielu zwolenników nazywania siebie Niedźwiedziem/Björn/, Wilkiem/Ulv/, Życiem/Liv/itp. Czytelnikom z poza Skandynawii należy się przy tym wyjaśnienie, że najbardziej popularne imiona w tym kraju są pochodzenia, które Polacy uważają za pogańskie.

Uchodźca będący pod opieką Caritasu otrzymuje miano "avhoppera" tzn. wyskoczka, co bynajmniej nie jest dla niego zaszczytem czy wyróżnieniem lecz wręcz przeciwnie, i stanowi poza moralnym upokorzeniem przeszkodą w dalszym starciu życiowym. Jeśli przykładowo Caritas rozpoczyna starania o pracę dla delikwenta, to zaczyna przede wszystkim od stwierdzenia, że jego klientem jest "avhopper", z którym pracodawcy przeważnie nie chcą mieć nic do czynienia pomijając już, że nie zawsze są oni życzliwie ustosunkowani do katolickiej organizacji. Na pytanie czy informacji o tym, że ten ktoś jest "wyskoczkiem" nie można zostawić na później otrzymuje się odpowiedź, że obowiązkiem Caritasu jest właściwe przedstawienie sprawy i unikanie wprowadzania w błąd norweskich pracodawców.

Wypada przy tym nadmienić, że tytuł "wyskoczka" stosuje jedynie Caritas. Urzędy, pracodawcy, biura zatrudnienia stosują inną terminologię co daje tym samym prawo do myślenia iż "wyskoczek" jest pomysłem Caritasu.

Traktowanie uchodźcy "per noga" stosowane jest zresztą nie tylko przez Caritas. Przeinacza się bowiem dane w dokumentach na niekorzyść nieproszonego a odwołanie się do władz administracyjnych pozostaje bez echa.

Jeśli nieproszonego nie podpisze druczku, który m.in. mówi, że celem jego pobytu w Norwegii jest "praca" - nie szkodzi. Druczek wędruje dalej bez podpisu. O ile jednak można domyślać się intencji miejscowych władz układających wszystko po najmniejszej linii oporu i bez niepotrzebnego rozgłosu, o tyle nie można pogodzić się z bierną postawą polsko-norweskiego tłumacza, o którym była mowa wyżej, który nie interweniuje w obronie praw rodaka.

Nieproszonemu nie udziela się nawet elementarnych porad z zakresu spraw codziennych. Systemy oszczędzania, ubezpieczeń, nabywania mieszkań itp. są tak odmienne, że człowiek nie znający ich traci bardzo wiele. Przykładowo niewłaściwe oszczędzanie na mieszkanie może dać paradoksalny efekt polegający na tym, że kwota którą się zaoszczędzi w ciągu całego roku może być równa lub mniejsza od zwyżki cen mieszkania.

Przed nieproszonego ukrywa się, że szanse otrzymania pracy ma się jedynie na stanowisku, na którym Norwegowie nie chcą pracować jak np. praca na zmiany, przeładunek, transport, prace pomocnicze itp. Nie chodzi tu jednak o fakt mniejszej lub większej degradacji społecznej lecz o stwarzanie pozorów i próbę utajania tego oraz o skutki takiego postępowania. Regułą jest, że nieproszonego każe się czekać aż znajdzie się dla niego odpowiednia praca ale po odczekaniu 3-6 miesięcy zatrudnia się go gdzie się da, tj. w takim miejscu pracy, gdzie mógłby się znaleźć natychmiast.

Szkodliwość takiego postępowania jest wieloraka:

- Caritas niepotrzebnie obciąża sponsorów/miejscowych i zamorskich/ zamiast wydatkować pieniądze rozsądnie.
- Nieproszonego wystawia się na próbę wytrzymałości psychicznej, którą ów znosi w zależności od odporności, świadomości, umiejętności wytłumaczenia przyczyn. W niektórych jednak przypadkach próba taka doprowadza do ostrych konfliktów wewnętrznych i nie tylko a powszechnie - do upewnienia się o niesprawiedliwości, która go otacza mimo, że znakomita większość jest poza jej zasięgiem w tym kraju.

- Nieproszonemu nasuwa się przypuszczenie, że Caritasowi zależy na tym, aby utrzymywać delikwenta na swoim koncie przez te 3 - 5 miesięcy.

Ogólnie rzecz biorąc trudności ze znalezieniem pracy w Norwegii dla Polaków są wielokrotnie przesadzone. Praca "przeznaczona" dla Polaków wymaga bardzo ograniczonej elokwencji sprowadzającej się praktycznie do znajomości kilku odmian powitań i pożegnań oraz kilku zwrotów, które można nauczyć się w ciągu 1 - 2 dni. Bo czy wymaga umiejętności porozumiewania się po norwesku stanie przy linii produkcyjnej i przykręcanie kilku śrubek, ładowanie wagonów itp.?

Z drugiej strony brak siły roboczej w Norwegii jest bardzo ostry. Dynamiczny rozwój wydobywania ropy naftowej i przemysłu chemicznego z nim związanego powoduje przepływ norweskiej siły roboczej do lepiej płatnych gałęzi przemysłu niezależnie od wzrostu dodatkowych miejsc pracy.

Powyższe spostrzeżenia pozwalają wysnuć wiele smutnych wniosków. Człowiek, który swoją postawą demonstruje negatywny stosunek do sowieckiego terroru, oszustw, propagandy - zostaje wyjęty spod prawa niezależnie od tego gdzie się znajdzie.

Prawa człowieka są nie dla wszystkich ludzi jednakowe nawet w kraju, który zalicza się do najbardziej demokratycznych, gdzie nawet nie potwierdzona pogłoska o łamaniu praw człowieka w Afryce, Ameryce czy Azji powoduje niemal burzę protestów społeczeństwa.

Nie wszystkie organizacje noszące nazwę katolickich biorą na serio tak głębokie i humanitarne myśli zawarte w Encyklice Papieskiej. Niektóre organizacje emigracyjne, które zaliczają się do niepodległościowych i tak wiele mówią o walce o Wolną Polskę posiadają działaczy, którzy nie potwierdzają tego jakimkolwiek czynem.

Oczywista wnioski swoje opieram na podstawie sytuacji panującej na terenie Norwegii. Oby tylko tak było tutaj. I oby nie zawsze.

Andrzej Jachowicz

Apel gen. Maczka

Obowiązek narodowy wobec inwalidów woj.

Tak człowiek wobec drugiego człowieka, jak i społeczeństwo wobec jednostki ma obowiązki, wypływające ze wspólnoty moralnej i duszowej, społecznej i narodowej, która spełnia bez nacisku egzekutywy prawnej, ale z poczucia serca i ducha.

W walce o wolność i niepodległość narodu polskiego oddało swoje życie tysiące najlepszych synów ojczyzny. W walce tej utraciło zdrowie i możliwość normalnego bytowania tysiące polskich inwalidów wojennych, żyjących dziś w krajach osiedlenia na obczyźnie i wielu, którzy powrócili do Polski.

Warunki życia inwalidów w miarę starzenia się są co raz trudniejsze, a bardzo ciężkie w Polsce, gdzie renty inwalidzkie są głodowe dla zdrowego człowieka, a oś dopiero dla inwalidy wojennego.

Od lat Związek Inwalidów Wo-

jennych Polskich Sił Zbrojnych odwołuje się do społeczeństwa polskiego na emigracji w „Miesiącu Inwalidy”, o pomoc, prowadząc akcję zbórkową na rzecz inwalidów wojennych. I w tym roku apelujemy do tego obowiązku serca i poczucia narodowego o ofiarną pomoc społeczeństwa, bez której nie będzie możliwa działalność Związku Inwalidów Wojennych niesienia ulgi w ciężkiej doli inwalidy wojennego.

Wierzę, że Rodacy nie zawiodą ufności swych braci inwalidów wojennych.

Gen. Stanisław Maczek

Komitet na rzecz Wolnej Polski w Kopenhadze przyłącza się do apelu gen. Maczka i zwraca się do wszystkich rodaków w Skandynawii, by dołączyli do tej ogólnonarodowej akcji, która jest zarazem złożeniem hołdu dla Ojczyzny Polskiej.

Ofiary można przesłać na Postgiro 20 55 05 "Kronika" Kopenhagen lub bezpośrednio na adres:

Związek Inwalidów Wojennych
PSZ
5, Bath Road
London W.4 ILP
England

NIECH NIKOGO Z NAS W TEJ
AKCJI NIE ZABRAKNIE!

KOMITET UCHODZCÓW POLITYCZNYCH W AARHUS

Komitet Uchodzców Politycznych z Europy Środkowej w Aarhus wykazuje dużą aktywność i poszerza zakres swojej działalności o czym między innymi dowiadujemy się z przesłanego w dniu 19.11.br pisma skierowanego do 51 Grupy Amnesty International w Kopenhadze, którego treść podajemy niżej:

W odpowiedzi na apel Amnesty International zamieszczony w "Magisterbladet", Komitet Uchodzców Politycznych Europy Komunistycznej m.Aarhus pragnie pomóc w/w organizacji następująco:

1. Jesteśmy gotowi zaopiekować się trzema więźniami politycznymi odbywającymi kary w więzieniach lub obozach koncentracyjnych Syberii/ZSRR/ lub w zakładach karnych i specjalnych w innych krajach komunistycznych.
2. Jesteśmy gotowi za pośrednictwem Duńskiego Czerwonego Krzyża okazać przydzielonym więźniom pomoc materialną oraz moralną.
3. Komitet Uchodzców Politycznych będzie za pośrednictwem organizacji międzynarodowych walczył o zwolnienie przydzielonych mu więźniów politycznych, odbywających jak to nam wiadomo z własnego doświadczenia kary w niezwykle ciężkich warunkach bytowych/sanitarnych/, klimatycznych i moralnych jedynie za swoje odmienne poglądy polityczne.
4. Komitet jest gotowy przekazać Amnesty International "Regulamin odbywania kary więzienia dla więźniów politycznych jednego z państw komunistycznych, celem podania go do publicznej wiadomości obywatelom Królestwa Danii oraz innym wolnym państwom Europy zachodniej.

Powyższe Komitet postanowił z okazji przypadającego w dniu 1.grudnia Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka.

Box 1492
8220 Brabrand
Danmark

● Komitet Solidarności i Pomocy Izraelowi w Aarhus utworzony przez uchodzców z Polski rozwinął bardzo szeroko zakrojoną akcję propagandową i materialną.

O sytuacji na Bliskim Wschodzie informowano na spotkaniach z przedstawicielami społeczeństwa duńskiego, za pomocą apeli i ulotek w języku duńskim oraz notatek w prasie stołecznej i na prowincji.

Zbiórka pieniężna, która została przeprowadzona przez Władysława Baugartena, Lucjana Borowskiego i Ryszarda Wolka przyniosła w wyniku dkr.10025.-, które przekazano na ręce ambasadora Moshe Leshem w Kopenhadze.

Przeprowadzono także akcję honorowych dawców krwi, którą zainicjowali: Saul Hoch, Eliasz Nikulin i Ryszard Wolek. Ogółem zgłosiło się 175 osób, którzy oddali krew

dla rannych żołnierzy armii izraelskiej.

● Król Fejsal przyjął zaproszenie sowieckie złożenia oficjalnej wizyty państwowej. Sowiety były pierwszym państwem, które uznały w 1926 roku powstanie niepodległej Arabii Saudyjskiej ale Arabia nie nawiązała dotąd stosunków dyplomatycznych z "ateistami Moskwy" i przez 47 lat bojkotowały Sowiety.

● Dania, która zużywa ca 20 mil. ton ropy naftowej rocznie i w 90 procentach stanowi źródło energetyczne kraju - pertraktuje z Sowietami w sprawie dostaw ropy naftowej. Sowiety wprowadziły już ograniczenie dostaw ropy do krajów satelickich m.in.do Polski.

GOMBROWICZ PODSŁUCHANY

Do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich i Zarządu Polskiego Oddziału PEN-Clubu w Warszawie red. Jerzy Giedroyc przesłał list z dnia 8. listopada 1973 roku dotyczący swoistej moralności "ludowych" dziennikarzy, którego treść podajemy niżej:

Począwszy od maja br. w warszawskim "Miesięczniku Literackim" ukazuje się co miesiąc publikacja zatytułowana "Gombrowicz podsłuchany". Redakcja zaprezentowała ją jako "zapisy" z rozmów z Gombrowiczem, dokonane przez argentyńskiego dziennikarza Marcos Quebrado. "Tłumaczenia" /oraz "doboru" i "montażu"/ tych "zapisów" podjął się Maciej Szybist.

Cała rzecz ma charakter pirackiej mistyfikacji bez precedensu: Gombrowicz "podsłuchany" jest w niej po prostu Gombrowiczem okradzionym i ocenzurowanym. Można wątpić czy w ogóle istnieje argentyński dziennikarz Marcos de Quebrado, istnieje natomiast Maciej Szybist, któremu redakcja "Miesięcznika Literackiego" powierzyła "przekład" i "przyrządzenie" nieistniejących zapisów z nieistniejących rozmów Gombrowicza z kimś kogo nazwano Marcos de Quebrado. P. Szybist wywiązał się z zadania za pomocą nożyc buszujących po trzech tomach "Dziennika" i pióra, które między wyciętymi z kontekstu fragmentami dopisało coś w rodzaju "słowa wiążącego". Ślady nożyc widać również w obrębie dobranych fragmentów, gdy chodzi o szczególnie "nieortodoksyjne" myśli Gombrowicza.

Nie wykluczone wcale, że po ukończeniu druku serii "Gombrowicz podsłuchany" na łamach "Miesięcznika Literackiego", autorzy pirackiej mistyfikacji planują wydanie wszystkich odcinków w książce.

Tak wygląda ukartowana w Warszawie operacja "przywrócenia" Gombrowicza Polsce Ludowej, "zaszczepienia" go w kraju. Posługując się mało chwalebny procederem "zaszczepia się" dowolnie przystrzyżoną i okaleczoną gałąź jego trzytomowego dzieła, które przed śmiercią obwarował wyraźnym i kategorycznym warunkiem:

gdyby chciano w Polsce drukować moje utwory najpierw musi ukazać się "Dziennik" w integralnej treści: albo wszystko - albo nic.

Jako wydawca "Dzieł Zebranych" Gombrowicza i posiadacz jego praw autorskich na język polski - niezależnie od zamiaru ściągania tej operacji na drodze sądowej - zwracam się do Zarządu Głównego ZLP i do Zarządu Polskiego Oddziału PEN-KLUBU:

Gombrowicz jest w Polsce i na świecie pisarzem wysoko cenionym, w Polsce uważa się go za chlubę naszej współczesnej literatury. Nie ulega wątpliwości, że ten wybitny i do końca bezkompromisowy artysta zasługuje by w obronie nienaruszalności jego dorobku pisarskiego stanęły dwie najpoważniejsze organizacje pisarskie w kraju. Kiedy w całym "bloku" - zwłaszcza w Rosji - wzmaga się walka o godność literatury, należy oczekiwać, że kierownictwa ZLP i PEN-KLUBU zaprotestują przeciwko haniebnym zabiegom jakim w Warszawie poddaje się twórczość największego polskiego pisarza ostatnich dziesięcioleci.

Gdyby jednak Zarząd Główny ZLP i Zarząd PEN-KLUBU zlekceważyły swój elementarny obowiązek - inspiratorzy i wykonawca operacji "Gombrowicz okradziony i ocenzurowany", tj. zespół redakcyjny i współpracownicy "Miesięcznika Literackiego", powinni dobitnie odczuć co o nich myśli ogół pisarzy polskich.

Redaktor "Kultury"
/Jerzy Giedroyc/

Paryż, 8. listopada 1973

CZY OZNAKI ODNOWY SPOŁECZEŃSTWA AMERYKAŃSKIEGO ?

W Stanach Zjednoczonych zarysowuje się nowy trend wśród młodzieży, nowy kierunek myślenia a przede wszystkim działania. Radykałowie i rewolucjoniści, którzy jeszcze niedawno obrzucali kamieniami policję, demolowali sale wykładowe na uczelniach, urządzali demonstracje przed Białym Domem, organizowali zbiorowe orgie haszyszowe i seksualne - starają się obecnie pomagać bliźnim.

W akcji bierze już udział ponad pół miliona studentek i studentów. Ich nie tyle przywódcami ile wzorcami są Al Petrovski - student socjologii a Acron i Jerry Perski, którzy głoszą: "drogą gwałtu nie spowodujemy przeprowadzenia reform społecznych. Droga do reform prowadzi przez czynną miłość bliźniego".

Jerry Perski pracuje ochotniczo dwa dni w tygodniu w domu dla starców w Kent. Al Petrovski zorganizował dwudziestocztero godzinne dyżury lotnych brygad i porad przez telefon dla zmęczonych życiem i kandydatów na samobójców.

Czterdziestu studentów jego zespołu otrzymuje miesięcznie około półtora tysiąca wezwań i próśb o pomoc. Najczęściej spotykane problemy to: kłótnie w rodzinie, trudności seksualne, choroby, nadużywanie środków odurzających, samotność, trudne warunki mieszkaniowe, nieznajomość angielskiego/emigranci/ itd.

Grup podobnych do zespołu Al Petrovskiego istnieje już kilkanaście tysięcy, które działają w ramach specjalnych organizacji uniwersyteckich, kościelnych albo rządowego instytutu opieki społecznej. W instytucie działają tysiące młodych lekarzy, socjologów, psychologów a przede wszystkim studenci innych fakultetów i uczniów wyższych klas szkół średnich.

Oto kilka przykładów ich działalności:

- w Kentucky studenci medycyny i stomatologii opiekują się ubogimi Apaczami,
- w Minneapolis studenci budują place zabaw w miastach i prowadzą domy wakacyjne dla dzieci niezamożnych rodziców,
- w San Francisco studenci udzielają emigrantom bezpłatnych lekcji języka angielskiego,
- w Filadelfii - pomagają opuszczającym więzienia w wyszukiwaniu pracy,
- w Chicago - pomagają w prowadzeniu gospodarstw domowych wielodzietnym matkom.

Przewodniczący jednego z zespołów Rick Sullivan tak określa program nowego ruchu młodzieży amerykańskiej:

"Stany Zjednoczone są bogatym krajem ale jednak jest w nim wiele biedy. Ponieważ rząd nie zajmuje się dostatecznie związanymi z nią problemami - zajmujemy się tym my sami. Ameryko, bądź lepszą! Amerykanie nauczcie się kochać bliźniego!"

Jeśli nawet założymy, że liczby określające ilość studentów biorących udział w humanitarnym ruchu "Ameryko, bądź lepszą" są zbyt optymistyczne - to już sam fakt realizacji przez do niedawna zbuntowaną młodzież idei miłości bliźniego w społeczeństwie, którego dotychczasowym symbolem była pogoń za pieniądzem jest na tyle optymistyczny, że pozwala dostrzegać symptomy odnowy międzyludzkich stosunków tego narodu.

Opracował Andrzej Jachowicz

● Pod protektoratem Komitetu Milennium Polski Chrześcijańskiej w Szkocji odbyło się w dniach 17. i 18. listopada br. zamknięcie Roku Kopernikowskiego, w ramach którego zorganizowano Wystawę Kopernikowską, część artystyczną oraz inne. Odczyt pt. "Kopernik w oczach pokoleń" wygłosił Prof. Dr Leon Koczy.

● Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Uchodźstwie wysłał list do przewodniczącego Międzynarodowego Zarządu PEN-CLUBU Heinricha Bölla solidaryzując się ze stanowiskiem Sacharowa i Sołżenicyna. Warszawskie środowisko literackie pod przewodnictwem Antoniego Słonimskiego po "rozmowie" z ministrem Wrońskim wycofało swoje podpisy pod podobnym listem prócz samego inicjatora sędziwego Słonimskiego.

● W kraju rosną represje cenzuralne. Ogólnym zakazem jest objęty okres stanisławowski i dwudziestoletnia międzywojenna. Zatrzymano książki Jasienicy, monografie poświęcone Marchlewskiemu i Witosowi, skonfiskowano książkę Mariana Orzechowskiego o Korfantom i książkę Andrzeja Garlickiego o Piłsudskim. Cenzura zabroniła także zamieszczenia wspomnień o generale Marianie Kukielu.

● Szwedzka Akademia Nauk przyznała w roku bieżącym nagrody Nobla następującym osobom:
w dziedzinie literatury po raz pierwszy przyznano nagrodę pisarzowi Australii Patric White/61/ za powieść napisaną w 1955 roku "The Tree Man".

W dziedzinie fizyki: Brytyjczykowi dr Brian Josephson/33/, Japończykowi dr Esaki i Norwegowi dr Giaever pracującym obecnie w Nowym Yorku.

W dziedzinie chemii: Brytyjczykowi prof. Geoffrey Wilkinson z Londynu i prof. Ernst Otto Fischer z Monachium.

W dziedzinie medycyny: Austriakom Karl von Frisch i Konrad Lorenz oraz prof. Nikolaas Tinbergen z Holandii.

W dziedzinie nauk ekonomicznych: profesorowi uniwersytetu w Harvard/USA/ Wassily Leontief/67/.
W dziedzinie pracy dla pokoju Komisja parlamentu norweskiego przyznała łącznie dr Henry Kissingerowi i komunistcie Le Duc Tho z Płn. Vietnamu.

● Mistrz Czesław Słania ze Sztokholmu zyskał sobie wielkie uznanie na terenie Skandynawii jako grawer znaczków pocztowych. W uznaniu zasług został mianowany przez niedawno zmarłego króla Gustawa VI Adolfa nadwornym grawerem - hovgravör.

● Ponad 143 tysiące podpisów protestacyjnych dostarczyli trzej państwo duńskiego kościoła ewangelickiego tutejszemu ministrowi kultury w związku z gwarancją rządu dla produkcji filmu pornograficznego "Jezus". Gwarancja rządu /600 tys. koron d./ została cofnięta a produkcja filmu została odłożona.

● W Helsingør pomnik Eryka Pomorskiego, prawnuka Kazimierza Wielkiego zostanie odrestaurowany kosztem 22 tysięcy koron duńskich.

● Nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukazała się książka wspomnieniowa Jana Sztudyngera i Anny Sztudynger Kaliszewicz "Chwalipięta czyli rozmowy z Tatą" ze wstępem Tadeusza Chrościelewskiego. Książkę, która zawiera bogatą treść wspominkową z wplecionymi fragmentami liryczną czyta się jednym tchem.
Nakład 20 tys. str. 511, cena zł 44

Wydawnictwo Literackie w Krakowie wydało antologię "Konspiracyjnej publicystyki literackiej 1940 - 1944" w opracowaniu Zdzisława Jastrzębskiego.
Nakład 3 tys., str. 287, cena zł 50

Na duńskim rynku księgarskim ukazała się książka Jens Eisenhardt "Polak huset"/Dom polski/-wspomnienia z lat dziecińczych z okresu ostatniej wojny.
Det Schønbergske Forlag København

Marian Hemar

ROZMOWA Z ŻOŁNIERZEM

"I po coście się bili?" - potrzęsali głową
A żołnierz odpowiedział: "Bośmy dali słowo".

"A jesteśmy z takiego narodu, co słowa -
Choćby zdychał - nie złamię. Sczeźnie, a dochowa".

- "A o coście się bili?". A żołnierz powiedział:
"Żeby świat się nauczył, żeby o tym wiedział,

"By sobie wspomniał kiedyś - może za lat tysiąc -
Że umiałem dotrzymać, com umiał poprzysiąc".

Józef Mączka

KRWAWY SPADEK

A to jest krwawy spadek Wasz
i krwią pisane ku Wam słowa:
Trzymajcie ziemi onej straż,
gdy przyjdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
gdy krwią dziś świeżo poświęcona!
Zaś, którzy wyszli spośród Was
i krwe oddali swą serdeczną,
niech będą wartą Wam słoneczną
po wszystkim czas, po wszystkim czas.
I niechaj granic polskiej ziemi
 duchami strzegą płomiennymi.

leszek j.zawidran

ŚWIĘTA DALEKIE

nasze smutne dalekie niedziele
łyżę żałobne spływające deszczem
ołowiane bezbarwne powietrze
zbrązowiła ociężała zielen

może nam miła oczy więdną
może nam ręce usychają
może już miła nic nie znaczą
dobroć i piękno

może nam miła gest żebraczy
może nam twarze pochmurnieją
czy można miła żyć nadzieją
czy jej wystarczy

nasze smutne trudne niedziele
wielkie serca bijące w gardłach
pod stopami ziemia umarła
zbrązowiła wypalona zielen

ZJAZD DUSZPASTERSTWA EMIGRACYJNEGO

W dniach 15 -18.października br. Papieska Komisja dla spraw duszpasterstwa wśród emigrantów i duszpasterstwa turystycznego zorganizowała "Europejski Zjazd" poświęcony problemom duszpasterstwa wśród emigrantów. W obradach wzięło udział około 50 specjalistów od spraw duszpasterstwa emigracyjnego z różnych krajów, a wśród nich Księża Biskupi Władysław Rubin i Szczepan Wesoły, O.Wojciech Kania - przełożony generalny Księży Chrystusowców z Poznania i Ks.Ryszard Karpiński - pracownik w Papieskiej Komisji.

Wśród różnych tematów poświęconych duszpasterstwu emigracyjnemu w kościołach lokalnych Ks.Biskup Rubin rozwinął temat: "Stan prawny duszpasterzy emigracyjnych w kościołach lokalnych i ich współpraca z duchowieństwem miejscowym".

W konkluzjach została mocno podkreślona konieczność odpowiedniej troski duszpasterskiej dla Emigrantów właściwej każdej narodowości i obowiązków otoczenia opieką tradycji religijnych i narodowych.

KARDYNAŁ BOLESŁAW KOMINEK W RZYMIE

Dnia 15.października br. przybył do Rzymu Ksiądz Kardynał Bolesław Kominek, Arcybiskup i Metropolita Wrocławski z wizytą urzędową pięcioletnią do Stolicy Apostolskiej i celem urzędowego objęcia swojego kościoła tytularnego w Rzymie pod wezwaniem św.Krzyża przy via Flaminia, które miało miejsce w niedzielę 21.10.

Po ingresie Księdza Kardynała do Bazyliki miejscowy duszpasterz O. Mario Pozzi powitał Jego Eminencję w imieniu wspólnoty parafialnej i zakonnej Ojców Stygnatystów, którzy od 50 lat pracują w tej parafii. W odpowiedzi Ksiądz Kardynał wyraził wdzięczność Ojcu Sw. za przydzielenie mu tego kościoła i parafianom za tak serdeczne przyjęcie. W czasie ofiarowywania darów Ks.Kardynał ofiarował Bazylice pamiątkowy krzyż i lichtarz zrobiony z węgla przez śląskich górników. W uroczystości wzięła udział Polonia rzymska z Ks.Biskupem Szczepanem Wesołym; byli obecni księża biskupi Wilhelm Pluta z Gorzowa WLkp i Jan Zaręba z Włocławka, Ks.Inf.Bolesław Filipiak, Dziekan św.Roty Rzymskiej i Ks.Prał.Andrzej Deskur - przewodniczący Papieskiej Komisji do spraw społecznego przekazu oraz Ks.Arcybiskup Józef Casoria - sekretarz św.Kongregacji dla spraw kanonizacyjnych, który ostatnio odwiedził Polskę/Wrocław/.Na zakończenie nabożeństwa Księża Prałaci Franciszek Mącznyński i Bolesław Wyszynski oraz wszyscy obecni Księża Biskupi podpisali dokument stwierdzający objęcie "w posiadanie"przez Ks.Kardynała Bazyliki św.Krzyża przy via Flaminia, niedaleko mostu Milwijskiego, przy którym cesarz Konstantyn I ujrzał znak Krzyża św. i słowa "W tym znaku zwyciężysz".

Obecna Bazylika została wzniesiona na życzenie św.Piusa X w XIX.stulecie nadania Kościołowi wolności publicznej przez tzw.Edykt mediolański.

MSZA ŚW. ZA KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA

W poniedziałek dnia 22.października br.z okazji przypadającej w tym dniu 25 rocznicy śmierci Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, Ks.Biskup Szczepan Wesoły odprawił Mszę św. za spokój duszy śp.Kardynała, w czasie której Ks.Kardynał Kominek naświetlił postać Wielkiego Prymasa Polski, jako niestrudzonego Pasterza, organizatora życia religijnego w Polsce zaraz po wojnie i założyciela Towarzystwa Chrystusowego celem zapewnienia odpowiedniego duszpasterstwa wśród emigracji polskiej w świecie.

We Mszy św. wzięła udział Polonia rzymska i biskupi W.Pluta z Gorzowa oraz J.Zaręba z Włocławka.

Francuski medal dla uczczenia O. Kolbego

Z inicjatywy pani Rose Bailly, założycielki i wieloletniej prezeski francuskiego towarzystwa „les Amis de la Pologne”, mennica francuska w najbliższym miesiącu wydaje medal ku czci o. Kolbego. Medal ten zaprojektowała Gabrielle Vidal-Maurion. Pani Bailly zapoznała wybitną artystkę z postacią o. Kolbego. Medal przedstawia podobiznę o. Kolbego, a na odwrocie symboliczny wizerunek krematorium z obozowym numerem Błogosławionego, „krematorium, które — jak pisze pani Bailly — umożliwiło nam posiadanie relikwii męczennika”.

Pani Bailly zatroszczyła się również o zaprezentowanie Francuzom postaci o. Kolbego i w tym celu opracowała jego krótki życiorys, w którym pisze:

„Jego biedne ciało poszło do krematorium. Nie pozostało po nim ani relikwii, ani grobu. Lecz jego duch promieniuje teraz wszędzie. Fundacje pod jego wezwaniem powstają w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Łacińskiej, w Anglii, w Niemczech zachodnich... O. Kolbe sprawia cuda w Rodezji i w Australii... Serca ludzkie nie umieją się oprzeć człowiekowi, spoglądającemu z zachowanych po nim fotografii; jest on taki spokojny, taki dobry, taki promienny! Już teraz zapowiada powszechny pokój, pokój spod znaku Niepokalanej”.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

! W dniu 14. listopada br. Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki w Kopenhadze oraz Komitet Organizacyjny Sympozjum Kultury zorganizował wieczór poświęcony 55. rocznicy odzyskania niepodległości, na którym przedstawiono tezy dwóch referatów prof. Emila Ashøja: "Pokój Ryski 1921" i "Tragedia roku 1939" po czym odbyła się dyskusja.

! Polska Rada Społeczno-Kulturalna w Danii urządziła w dniu 11. listopada br. po polskiej mszy św. w Kopenhadze spotkanie Polonii, na którym odtworzono z płyt fragmenty obchodów 1000-lecia Polski Chrześcijańskiej.

! W dniu 12.11. br. odbyło się w Ebeltoft/Jutlandia/ spotkanie grupy emigrantów polskich z przedstawicielami społeczeństwa duńskiego zorganizowane przez Duński Ko-

Medal, o którym mowa w notatce obok został wyprodukowany w dwóch wielkościach: 68 mm i 27 mm ϕ ze srebra i z brązu, który można nabyć w firmie

Administration Des Monnaies
et Medailles
11, Quai de Conti
Paris 6e
Frankrig

x Nauka religii dla dzieci i młodzieży polskiej prowadzona przy kościele św. Anny na Amager w Kopenhadze odbywa się w każdą sobotę wg następującego porządku:

godz.10 dla młodzieży /O. Józef Dudek/
godz.11 dla dzieci szkolnych
godz.12 dla dzieci przedszkolnych
Zajęcia odbywają się w sali Biblioteki.

x Polska Misja Katolicka w Danii organizuje w ośrodku kopenhaskim następujące polskie uroczystości kościelne:

9.12. msza św. godz.12.30
23.12. msza św. godz.12.30
24.12. pasterka godz.22.00
30.12. msza św. godz.17.00 a następnie wspólny tradycyjny opłatek w czasie którego wystąpią dzieci z jaśmiem.

Wszystkie uroczystości odbędą się w kościele św. Anny na Amager.

mitet Pomocy Uchodźcom w Aarhus. Podczas wspólnej kolacji jeden z emigrantów znany jako b. agent bez pieki w kraju wywołał awanturę celem zerwania spotkania, zakłócenia serdecznej atmosfery i miłego nastroju zebranych... /wiktoria/

! Duński Komitet Pomocy Uchodźcom w Aarhus zorganizował w dniu 11.11 spotkanie emigrantów z Polski z przedstawicielami inteligencji duńskiej.

Charakterystycznym było wystąpienie młodego lekarza duńskiego - komunisty, który swój światopogląd uważa jako pomocny w zrobieniu kariery. Aktualnie zarabia "tylko" 10 - 12 tysięcy koron miesięcznie. Na spotkaniu było... 9 osób.

! Komitet na rzecz Wolnej Polski w Kopenhadze prowadził w ostatnim czasie akcję informacyjną wśród duńskich przyjaciół Polski w związku z odbywającą się konferencją w Helsinkach i Genewie.

● Dziewięciu byłych więźniów sowieckich obozów pracy przesłało we wrześniu br. list do uczestników Konferencji w Genewie wzywający ich, by podjęli się sytuacji europejskich więźniów politycznych.

● 2.10.br. Kongres Stanów Zjednoczonych A.P. uchwalił budżet Radia Wolna Europa i Liberty w wysokości 50200 tysięcy dolarów 313 głosami przeciw 90-ciu.

● W dniach 15.-16.grudnia br.w Kopenhadze ma odbyć się spotkanie szefów rządów państw EWG.

● Krajowy koncern polityczno-wydawniczy PAX rozwija swą wywrotową działalność na arenie międzynarodowej. W najbliższym czasie otworzy biura informacyjno-prasowe w Bonn, Paryżu i Rzymie, które podejmą misję ogłupiania ludzi na Zachodzie.

European Conference

From the Reverend Dr J. Lang and others

Sir, The second stage of the European Conference has started proceedings in Geneva. The nations of Central and Eastern Europe as well as those of the three Baltic States have no cause for rejoicing at the course taken by the Conference in its first stage in Helsinki.

Neither the interests nor the aspirations of the countries of that area were ever put forward at the meeting. Their delegates present at the Conference and officials claiming to represent the governments of the three Soviet Baltic Republics do not owe their high offices to democratic elections which are incompatible with the communist system; they are but the stooges of Moscow which dictates their actions and behaviour.

This is true also of the representatives of the five countries (Poland, Czechoslovakia, Hungary, Romania and Bulgaria) who enjoy a semblance of independence. No wonder, therefore, that they did nothing but echo the views of their masters. Nor could the voices of the Free Poles, Czechs, Slovaks, Hungarians, Romanians, Bulgarians, Latvians, and Estonians be heard for the simple reason that they were not admitted to the Conference.

We the undersigned, nationals of the above countries, residing in the United Kingdom and other Western European States, acting as the spokesmen of our compatriots without formal authority but conscious of representing their true feelings and

aspirations, wish to state the following:

(a) Human rights as guaranteed in the Charter of the United Nations should be restored in all our countries after the evacuation of all foreign troops and political police as well as the removal of all foreign secret personnel.

(b) Free, unfettered, democratic parliamentary elections should take place in all our countries under international supervision.

(c) On the strength of the elections at which all democratic political parties would be entitled to participate, democratic governments should be set up in accordance with the wishes of the majority of the population.

(d) Individual freedom of opinion and of the press should be assured as it is in the free, democratic countries of the West.

Restoration of civil liberties in the now subjugated countries would result in the lessening of tension, of unrest and of strife and would thus serve the cause of genuine peace.

The precondition of such a turn of events must, however, be the repudiation by the Soviet Union of the so-called Brezhnev Doctrine which attempts to justify Soviet interference whenever communist domination appears, to be challenged in any country of the Soviet Bloc. We remain, Sir, yours faithfully,

J. LANG, SJ, Czechoslovakia.

V. PARTEL, Estonia.

J. ANDRUPS, Latvia.

A. PRANSKUNAS, Lithuania.

KOEZI HORVATH, Hungary.

ION RATIU, Romania.

E. RACZYNSKI, Poland.

October 6.

KOLEJNY SUKCES MOSKWY

W listopadzie br. odwiedził senator H. Hamphrey m.in. Radio Wolna Europa o czym poinformowano słuchaczy krótką wzmianką. Wiadomość za wierała jedynie ogólnikowe stwierdzenia jakie podaje się przy tego rodzaju odwiedzinach. Należy więc sądzić, że decyzja dotycząca likwidacji miesięcznika "Na Antenie" pozostała w mocy, to jest że czasopiśmo przestanie się ukazywać od stycznia 1974 roku z przyczyn, które oficjalnie nazywa się "względami oszczędnościowymi".

Jeśli rzeczywiście zabraknie nam periodyku "Na Antenie" powszechnie dostępnego dla Polaków w wolnym świecie, docierającego także do kraju, całkowicie poświęconemu aktualnym sprawom POLSKI, to fakt ten będzie trzeba uznać za złowrogi sukces agresora moskiewskiego i kolejną porażkę Polaków i nie tylko ich.

Ten kolejny cios, kolejne ustępstwo "jańtańskie" winno zaniepokoić wszystkich i zmobilizować do odparcia dalszych prób ograbiania nas z wolności jaką mamy tutaj na Zachodzie./anja/

● Spis ludności przeprowadzony w grudniu 1970 roku w Polsce wykazał, że w całym kraju było 8 milionów 81 tysięcy mieszkań na 9 milionów 395 tysięcy rodzin. Brak było więc 1 milion 384 tys.

mieszkań i deficyt ten pogłębia się z roku na rok.

W 1972 roku przykładowo wybudowano w kraju 206 tysięcy mieszkań. W samej Gdyni przykładowo mieszka 6000 osób w slumsach.



PRASA DUNSKA DONOSI...

Berlingske Tidende

19.10.73 Ramsey far ikke sparket, gar selv - ocena meczu piłki nożnej Polska - Anglia 1:1 z fotografią bramkarza Jana Tomaszewskiego.

Scheel i Polen/Scheel w Polsce/ donosi o wizycie zachodnio-niemieckiego min.spraw zagranicznych w PRL.

11.11.73 Spiegel og tysk forfatter dømt for injurier/"Spiegel" i niemiecki pisarz zasądzeni/ w związku ze skargą brytyjskiego pułkownika Bickham Sweet-Escott, którego pomówiono o spowodowanie katastrofy samolotowej w dniu 4.10.1943 w wyniku której zginął gen.Władysław Sikorski.

20.11.73 Metalfabrik til Polen - Fabryka dla Polski, którą mają dostarczyć USA/licencje, technologia i inżynierów/a zapłatą będą gotowe produkty.

• **POLITIKEN** •

18.10.73 Trist farvel til good old Ebgland/Smutne pożegnanie Anglii/w rozgrywkach eliminacyjnych do piłkarskich mistrzostw świata po przegranej i remisie z Polską.

AARHUS STIFTSTIDENDE

14.11.73 Sovjet far ingen støtte -Sowiety nie otrzymali poparcia, w związku z odmową rozegrania meczu Sowiety-Chile; Polska i NRD nie planują wycofania swoich drużyn z finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

EXPRESSEN - Stockholm, z dnia 6.11.73 donosi w artykule pt. "Aleksander, 91 liftade Europa runt - blev sjuk i Sverige" - A. Melech z Polski, lat 91, który

odbywa podróż po Europie - zachorował na zapalenie płuc w Szwecji Za pobyt w szpitalu/2500 koron/am basada PRL nie chce zapłacić twierdząc, że jest to prywatna sprawa p.Melecha.

KRONIKA ŻAŁOBNA

+ Ambasador Kajetan Morawski lat 81 zmarł 2.11.1973 w Polskim Domu w Lailly en Val we Francji.Pochowany został na miejscowym cmentarzu.

+ Kontradmiral Tadeusz Podjazd Morgenstern, b.komendant Szkoły Podchorążych Mar.Woj.,dca dyonu kontrtorpedowców, attache morski w Szwecji i USA, zpcza szefa Kierownictwa Mar.Woj., odznaczony m.in. duńskim orderem Danebrog, szwedzkim Orderem Miecza i francuską Legią Honorową.
Zmarł w Londynie 5.10.73 w wieku lat 77.

+ Bernard Klec-Pilewski wybitny znawca genealogii i heraldyki, członek anglosaskich naukowych towarzystw heraldycznych.
Zmarł dnia 2.11.1973 w Londynie w wieku lat 58.

+ Czesław Kazimierz Dobek pisarz i publicysta zmarł 7.11.1973 w Monachium w wieku lat 63
Współpracownik "Dziennika Polskiego" i Rozgłośni Polskiej RWE.

+ Generał Wacław Stachewicz, szef sztabu głównego w latach 1935-1939 i sztabu Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej, zmarł w Kanadzie w wieku 79 lat.

WIADOMOŚCI MORSKIE

⚓ W porcie kopenhaskim przebywały w miesiącu październiku i listopada br. następujące statki polskie: m/s Ciechocinek, m/s Dziwożona, m/s Kopalnia Moszczenica, m/s Sołdek s/s Wieczorek.

KRONIKARZ MICHAŁ WOJCIECH ZBASKI. ADRES "KRONIKA" BOX 1806, Dk-2300 Copenhagen S. Denmark. Konto Pósgiro nr 20 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę można zamawiać pod w/w adresem. Prenumerata roczna 33.- dkr, półroczna 17.- dkr. Cena egzemplarza pojedynczego 3.- dkr. Zagranica opłaca dodatkowo porto wg taryfy.